

Redaktor naczelny:

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 1. 7, I. piętro
otwarte od godziny 10 rano do godz.
1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7
wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“

wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
opłócznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we
Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Czerwinski 30 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mann) Währschgasse 10 — Rudolf
Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppel Getreidegasse 13
— M. Duker Nachf.: Max. Angenold & Emmerle
Lessner Wollzeile 6 — Schallack Wollzeile 11 i J.
Dannenberg, L. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stel-
ner; w Frankfurtu: A. M. Haasenstein & Vogler i
G. L. Danks & Comp.; w Warszawie: Reichen-
berg & Freuden.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-
dnospaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego
miejscie 10 ct. — Nadzwyczajne za wiersz lub
miejscie 30 ct. — Głosy publicystów za wiersz lub
miejscie 60 ct. — Prywatne korespondencyj-
ne 3 ct. od wiersza.

P. Körber u p. Szella.

Lwów d. 6 sierpnia.

Prasa węgierska odpowiada na wywody
wiedeńskiej Izby handlowej i Związku
przemysłowców austriackich, ale w sposób taki,
iż potwierdza wszystkie fakty, przytaczane przez
owe dwie poważne korporacje. *Pester Lloyd* do-
daje, że węgierski minister handlu Hegedüs robi
tylko użytek z niewątpliwego prawa, a iż nie za-
myśla obchodzić ani brzmienia ani zasady au-
stro-węgierskiego Związku cłowo-handlowego, do-
wód w tem, że rząd węgierski wszemwobec o-
twarcie wypowiedział swoje zamiary i życzenia.

Dziwnie jednak wygląda ta „otwartość“
rządu węgierskiego, skoro p. Hegedüs „poufnie“
wezwał węgierskich handlarzy piwa, aby tylko
swoich, węgierskich butelek używali — co też
na zgromadzeniu restauratorów, szynkarzy itd.
uchwalono, powołując się wyraźnie na życzenie
rządu.

Inny dziennik powiada, że rząd węgierski
tylko w takim razie naruszyłby traktatową wspól-
ność cłowo-handlową, gdyby wręcz zakazał
sprzedaży wyrobów austriackiego przemysłu
szklarskiego; jeżeli zaś konsument węgierskim po-
leca wyłączenie wyrobów austriackich, to ty-
ko spełnia swoją świętą powinność. Otóż, jak
widzimy, austro-węgierska wspólność cłowo-han-
dlowa na to istnieje, aby rząd węgierski wojnę
z wyrobami austriackimi uważał za swoją świę-
tą powinność.

Pester Lloyd wykazuje, że w pierwszych
pięciu miesiącach bieżącego roku import szkła i wy-
robów szklanych z Austrii do Węgier podniósł
się o kilkaset metr. cetnarów, import zaś papie-
rowych wyrobów austriackich spadł tylko o pięć
tysięcy metr. cetnarów, a że import austriackich
maszyn i części maszynowych spadł po do wagi
o sześć proc. ale co do liczby sztuk podniósł
się o przeszło czterdzieści proc.

Na to odpowiada *Fremdenblatt*, że te cy-
fry małe mają znaczenie, zwłaszcza że nie do-
dano wartości towarów i zachodzi pytanie, czy im-
port austriacki do Węgier nie byłby wzrost je-
szcze więcej, gdyby rząd węgierski nie był wy-
dał wiadomości rozporządzeń. Zaś wcale zna-
cznego wzrostu importu austriackich maszyn i
części maszynowych nie był powinien przytaczać
Pester Lloyd, bo to właśnie stoi w związku z
polityką przemysłową Węgier, z ich forsownem
zakładaniem fabryk przy równoczesnem wyku-
czeniu wyrobów przemysłu niewęgierskiego.

Prezydent ministrów austr. p. Körber wy-
jechał w sobotę popołudniu do Ratoty na dwa po-
dobno dni do swego kolegi węgierskiego p. Szella.
Co p. Szell w poruszony wyżej sprawie z
Ratoty przywiezie, niewiadomo — zapewne niepo-
myślnego, bo walczyć ze „świętą powinnością“ i
z żydowską iście arogancją rządu węgierskiego,
rzecz trudna.

Sternicy obu gabinetów mają nadto nara-

dzić się nad poczynieniem przygotowań do przy-
padających niezadługo zmian traktatów handlo-
wych z obcymi państwami.

Zaślubiny króla Aleksandra.

Lwów 6 sierpnia.

Zaślubiny młodego króla serbskiego ze swo-
ją poddanką odbyły się wczoraj z całą wystawą,
bo w obecności ciała dyplomatycznego. Starościli-
car rosyjski i prezydent republiki francuskiej
przez swoich delegatów, tudzież prezydent skup-
czyny, więc reprezentant narodu serbskiego. A
co główna, towarzyszył tej uroczystości oraz na-
ród wraz z duchowieństwem.

Już w sobotę wystrócił się Belgrad, główne
ulice wyglądały jak drogi pochodu tryumfalnego.
Nie było przepychu i wykintu stolic Europy
zachodniej, ale — jak donoszą — bardzo wiele
naturalnej szczerości i serdeczności. Ulicami snu-
ły się wesołe tłumy ludu, zwłaszcza węgierskiego,
kobiety w bogatych strojach staro-serbskich, tu-
dzież duchowieństwo z prowincyi. Cudzoziemiec
odnosił wrażenie, że stolica kraju cała stoi po
stronie króla; nawet w owych odległych dzielni-
cach, które dotąd zatrzymały pozór turecki, go-
towano się na festyn. Król do soboty przyjmował
codziennie deputacje ze wszystkich stron
kraju, w sobotę zamknął się, aby wedle zwy-
czaju serbskiego w samotności i wstrzymaniu
przygotować się do uroczystego aktu.

Ile to naplcono w pierwszych czasach,
gdy się rozszalała wiadomość o zamiarze króla!
Okazało się przedewszystkiem fałszem, jakoby
naród był oburzony zamierzonym mariażem
króla z poddanką, a zwłaszcza, jakoby panie
belgradzkie zapowiadały strejk przeciw takiej
królowej, która dopiero co miała sobie za za-
szczyt, gdy ją zaproszono do pewnych domów
itp. Pewien sprawozdawca wiedeński zapytał żo-
ny jednego ze znakomitych obywateli belgradz-
kich: co myśli o mariażu króla?

„Co? — odpowiedziała — król miałby brać
zagraniczną księżniczkę? Przypadłoby to może
królowi paryskiemu do gustu, ale nie nam,
które mnielibyśmy także sadzić się na luksus.
Drażą z pewnością powie swemu małżonkowi,
że w Serbii wcale nie jest tak świetnie, jak to
oczom króla ukazują. Rodzice Dragi byli ubodzy;
ona sama musiała żyć z płacy; matka jej,
kapitanowa, musiała oglądać każdy szeląg, nim
go wydała. I dlaczegożby raz nie mogło się ta-
kiej kobiecie trafić szczęście? Draga zna naród i
jego ciężkie kłopoty, a że jest wiekiem starsza
od króla, więc też zapewne będzie miała odwagę
mówić mężowi prawdę i przestrzegać go
przed fałszywymi przyjaciółmi.“

Także duchowieństwo serbskie stoi po stro-
nie króla. Metropolita belgradzki powołał do sto-
licy wszystkich biskupów serbskich, aby mu asy-
stowali na zaślubinach króla, i nakazał we

wszystkich cerkwiach odprawić uroczyste nabo-
żeństwo w dniu ślubu.

Do życzeń monarchów przyłączyła się także
królowa angielska, która przez posta Macdon-
alda zarazem oświadczyła, iż z powodu ciężkiej
żałoby (po księciu kobursko-gotajskim, bliskim
krewnym) nie może się dać zastępywać na
uroczystościach weselnych.

Tylko rodzice nowożeńca nie byli wczoraj
obecni w Belgradzie — w tem jednym niestety,
zgodni od wielu, wielu lat! Król Milan szorstko
zademonstrował przeciw zamierzonemu mariażowi
syna, składając z zagranicy naczelne dowództwo
armii. Co do królowej Natalii, nie nie słyhać.
Owa rezygnacja ojca zapewne otworzyła Alek-
sandrą (krewnym) nie może się dać zastępywać na
uroczystościach weselnych.

Tylko rodzice nowożeńca nie byli wczoraj
obecni w Belgradzie — w tem jednym niestety,
zgodni od wielu, wielu lat! Król Milan szorstko
zademonstrował przeciw zamierzonemu mariażowi
syna, składając z zagranicy naczelne dowództwo
armii. Co do królowej Natalii, nie nie słyhać.
Owa rezygnacja ojca zapewne otworzyła Alek-
sandrą (krewnym) nie może się dać zastępywać na
uroczystościach weselnych.

I oto, co daje wiele do myślenia przyja-
ciółom Serbii i jej młodego króla. Dotychczas
żadnemu jeszcze królowi, żadnemu narodowi na
dobre nie wyszły fawory rosyjskie.
Żalił się młody król, że nie miał dzieci-
stwa, nie miał młodości (a sprawili to jego ro-
dzice swoją wianą). Chciał być przeciw raz czło-
wiekiem i wybierając małżonkę, poszedł za po-
pędem swego serca. I zaraz na wstępie napotkał
na opór ojca tudzież na opór i intrygi swoich
zaufanych ministrów. Pozbawiony rad doświad-
czonego ojca, musiał wszystkie ważne posady
poruczyć ludziom nowym, bezpraktyki zawodowej.
A potrzeba czynić wiele i energicznie, aby Ser-
bia weszła na tor normalnego rozwoju. Poży-
tecznym może być gabinet, nie należący do ża-
dnego stronnictwa, ale Serbia jest krajem kon-
stytucyjnym, a w zwykłym biegu rzeczy parla-
mentaryzm wymaga stronnictw, wymaga i opo-
zycji.

Na polu polityki wewnętrznej trzeba wiele
przerobić i ustalić, jeżeli program króla z roku
1897 ma być spełnionym. Na dzielnej energii i
na wytrwałości nie bývá królówi. Jeżeli nadto
skład nowego gabinetu okaże się szczęśliwym,
nowi doradcy króla mężami wytrawnymi i do-
brzy woli, to spełzną na niczem trudności obecne
i niebezpieczeństwa ukryte. Król chce się oprzeć
o kochającą go małżonkę. Chwałę jej rozsąd-
ki, doświadczony takt, gotowość do poświęceń. Jeżeli
ona też zrozumie, że powołaniem królowej jest
żyć dla drugich, zapominając o swoich kapryśkach,
działać jako matka kraju, to uszczęśliwi małżon-
ka i kraj i zjedna sobie serca narodu, a to, o-
bok łaski Bożej, jedyna stała podwalina tronu.

Z Szwajcaryi.

Tarasp 1 sierpnia.

Engadina szwajcarska była dotychczas zna-
ną tylko górą, a w niej przedewszystkiem St.
Moritz, Pontresina, i Maloja odwiedzane. Istotnie
St. Moritz odznacza się wysokim położeniem,
bo przeszło 1800 stóp, położone jest w cudownej
okolicy, posiada piękne jezioro, kąpiele mineralne
tz. Stahlbad, słusznie więc zalicza się do naj-
stawniejszych alpejskich miejscowości leczni-
czych. Podobnie ustaloną sławę cieszy się Pont-
resina, nie o wiele niżej położona, o bardzo la-
godnym klimacie, bo od północnych wiatrów za-
bezpieczona pasmem gór, na których lodowce
widnieją. Przeszło dziesięć hoteli tam istnieją-
cych, a wszystkie o kolosalnych rozmiarach
świadczą o silnym rozwoju tej miejscowości.
Również Maloja cieszy się znaczną frekwencją,
ogromny hotel kursalonu, elegancko urządzone,
jezioro i łąki na niem, rozwinięte życie towa-
rzyskie, różnego rodzaju sporty, liczne zabawy
i koncerty uprzyjemniają tam pobyt letni.

Od lat dopiero kilku poczęła wchodzić
w modę tak zw. dolna Engadina, a w szczegól-
ności miasteczko Schuls, zakład kąpielowy Tar-
asp i po nad nim tuż zaraz położona Vulpera,
dzielnica się na Waldhaus i Schweizerhof. Te
ostatnie dwie siedziby są najdroższe, jakkolwiek
i na picie wody mineralnej i na kąpiele muszą
mieszkańcy ich chodzić do Taraspu. Źródło wo-
dy do picia w Taraspie i kąpiele tak zw. Stahl-
bader i Salzbad, jakoteż ogromny kurhaus
z dwoma *depandances* i hotel Post w Schulsie
należą do akcyjnego towarzystwa, które przed-
siębiorstwo to prowadzi znakomicie.

Schuls, jak wyżej wspominałem, jest to
miasteczko, jakby Muszyna przed Krynicą, od-
dalone o 30 minut pieszej drogi od Taraspu.
Z powodu, że nie ma tam monopolu hotelowe-
go, jak np. w Taraspie, ale są liczne hotele,
a nadto sporo prywatnych mieszkań do wynają-
cia, więc i ceny są znacznie niższe i ci, którzy
mniej dbają o wygody i elegancję, a jedynie dla
poratowania zdrowia tu przybywają, osiadają
zazwyczaj w Schulsie, gdzie można mieć mieszkanie
z całem utrzymaniem już od 3 zł. 50 ct. po-
cząwszy. Niewygoda jest tylko to, iż Schuls nie
posiada bezpośrednio przylegających lasów ani
miejsc spacerowych, dalej że celem picia wody
mineralnej muszą kuracyusze osiedlić tam, po-
dążać rano do Taraspu, natomiast kąpiele te sa-
me. co i w Taraspie, są w Schulsie.

Tarasp pod względem elegancyi i w całem
tego słowa znaczeniu wygodnego urządzenia nie
pozostawia nic a nic do życzenia. Kurhaus jest
wprost wspaniały, a urządzeniu dużej sali w kur-
hausie powinienby się przyjrzyć np. zarząd Kry-
nicy. Podczas gdy piękna sala krynickiego do-
mu zdrowego otwierana bywa tylko kilkanaście
razy do roku, a to w razie koncertów i zabaw
z tańcami, to tutaj w sali tej ześrodkowuje się

całe życie, zarówno gdy upał lub zimno dokuca
jak najmniej wieczorem.

Cała pokryta jest wspaniałym dywanem,
fotele i krzesła o ile możności najwygodniejsze
a co najważniejsza nie ma żadnych przepisów
zakazujących: palić papierosy, pić kawę itd. Jest
jednym słowem *gemütlich*.

Jedni sędzą w niej, w najwygodniejszej po-
zie i czytają gazety lub książki, inni przy biurku,
na którym leżą zawsze papiery i koperty, piszą
listy, inni grają w domino, panie zabierają się
rozmową i jakąś robotką wykończając, inni zno-
wum pragnienie zaspakajają herbatą, kawą czy
winem. Skutkiem tego, że tu się koncentruje
cały ruch, o ile pod dachem on się odbywa a
nie na wycieczkach, więc też można było i gor-
sze ubikacje przetrwać na kawiarni, gdzie
panowie wieczorami grają w karty i na czytelną,
gdzie właściwie bilard główne miejsce zajmuje.
Jest nadto bardzo wykwintnie urządzonej salon
dla pań ze wspaniałym koncertowym fortepianem,
gdzie odbywają się też rozmaite produkcje prze-
języcznych artystów i zabawy z tańcami, o tyle
mniejszym powodzeniem uwieńczone, iż więcej jest
tutaj kuracyuszek i kuracyuszków zażywnych i
starych, a więc niezbyt nadających się do tańca
aniżeli młodych i zwinnych, których jeszcze nęci
kul Terpsychory.

Wiedzieć potrzeba, że źródło Luciusa w
Taraspie, do którego mieszkańcy Schulsu już
przed godziną 6 rano z toż się zrywają, a mie-
szkańcy tutejszego Kurhausu wraz z przynależno-
ściami około 1/4 rano, jest czemś pokrętnem z
wodą karlsbadzką, maryenbadzką i kissingeńską.
Najwięcej w wodzie tej soli glaukierskiej, żelaza
i kwasu węglowego. Doskonale reguluje funkcy-
je żołądka, przepyszną jest na nerki i pęcherz,
dobrą przeciw anemii itd. Przy całym wykwincie
panującym tutaj jedynie owa „Trinkhalle“ nieco
razi. Nieco mała i dość prowincjonalnie wygła-
dająca — nie dająca się porównać ani ze wspania-
łą karlsbadzką ani maryenbadzką. Bywale
tutejsi twierdzą, iż nie z oszczędności wybudowa-
no ją tylko z drzewa i tak wąską — ale dla
braku miejsca, z jednej strony źródła wznosi się
bowiem skalista góra a z drugiej, wąskim tylko
paskiem ziemi oddzielona, szumi wspaniała rzeka
Inn.

Inn sprawia tu swym szumem i rozbijają-
cemi się balwanami wrażenie morza, a sztrand
obok niego biegnący, bardzo porządnym utrzyma-
ny, wynosi około 4 kilometry. Spacer tedy wy-
borny. Wogóle spacer są tu przesłane. Po gó-
rach, zalesionych szpilkowemi drzewami, prze-
biegają wygodnie urządzone a niezbyt mocno się
wznoszące drożyny, którei całemi godzinami
można iść, nie czując zbytniego zmęczenia.

Niewątpliwie i powierze do tego się nie
mało przyczynia. Dość powiedzieć, że ludzie otyli
i wiekowi robią codziennie kilkogodzinne spacery
po górach, to też przy obiedzie, na który dają 7
potraw i przy kolacyi, złożonej z 5 potraw, ape-
tyt dokazuje cudów w zwalczaniu środków po-

ZA SŁAWĄ

z angielskiego

napisał M. E. Francis.

(Ciąg dalszy)

— Gdybym była mężczyzną — ciągnęła
Marta dalej, nie zważając na jego zarzut — i to
bogaty mężczyzną, jak pan nim jesteś, czegoż
ja bym zdziałała nie zdołała! Pan pewnie nie
masz więcej nad trzydziście lat — zapytała, pa-
trząc na niego dziwnie zamyślonym wzrokiem —
pewnie, że nie więcej, a przecież z całym spo-
kojem oddałaś się lenistwu. A to wstyd!

— To też ja wstydzę się — odpowiedział
pokornie. — I właśnie zamyślam rozpocząć pra-
cę od nauki śpiewu. Pani albo pani siostra bę-
dziecie mi udzielały lekcji.

— Ja będę pana uczyła — powiedziała
Marta prędko i jak mu się zdawało, z lekkim
odcieniem dumy. — Moja siostra lekcji nie
udziela.

— Jeśli pani pozwoli, to je w Londynie od-
wiedzę — odpowiedział — możemy tam wszyst-
ko omówić, ale muszę się przyznać, że się tro-
chę obawiam. Pani jest tak bardzo ostra!

— Obawiam się, że byłam bardzo niegrze-
czną — rzekła — ale bardzo żywo odczułam
pańskie słowa. Ja pracowałam całe życie ciężko,
ale czyż mogę wiele zdziałać? to też sam widok
ludzi, którzyby mogli zrobić wiele dobrego a nie

12

chcą, wymawiają się od tego obowiązku, pozba-
wia mnie zwykłego spokoju.

W tej chwili zaprosiła lady Marya Martę
do fortepianu.

— Młodziś chciałaś się rozerwać — rzek-
ła.

— Czy nie byłaby panna Kostolicz łaskawą
zagrać im do tańca?

Panna Kostolicz naturalnie była uszczęśli-
wiona, a sir John został również uprowadzony
przez ciokę, aby spłacił swą część na korzyść
ogólnej zabawy. Późnym wieczorem rzekł do
Marty, iż tak ciężko się spracował, że nawet jej
wymaganie nie wydawały się tak trudne, do wy-
pełnienia. Tańczył z sześciu pannami tak ciężkie-
mi w tańcu jak ołów a w dodatku i w inteli-
gencji równie nie lekkimi.

Nazajutrz rano śniadała Irma w swoim po-
koju, a Marta wyglądała niespokojna i zgnębiona.
Sir John wyczytał niema prośbę w jej oczach.
Usiadł tedy koło niej i zapytał:

— Co się stało? Czy siostra pani jeszcze
nie odzyskała humoru?

— Jestem w wielkiej trosce — szepnęła
prędko Marta — Irma pakuje rzeczy.

— Pakuje rzeczy! Czy chce dzisiaj wyje-
chać?

— Tak, natychmiast, zaraz po śniadaniu.

— Ależ to być nie może — odpowiedział
stanowczo. — dziś wieczorem występuje w te-
atrze. Nie może przedtem odjechać!

— Ja to wiem. Mówiłam to jej — opowia-
dała Marta zasmucona — mówiłam wszystko co
mi na myśl przyszło, ale nie chciała tego nawet
słuchać. Swoją kuferek już spakowała, a teraz
pakuje mój.

Sir John zmarszczył brwi.

— Przyznam się, że nie pojmuję pani.
Wiem to, że jeśli pani szczerze czego chce, to
może pani zmusić siostrę do posłuszeństwa, a
pani chceś we mnie wmówić, że nie masz nad
nią żadnej władzy.

— Nie. A pan także nie chcesz tego zro-
zumieć — tłumaczyła Marta z rozpaczą. — Jeśli
Irma jest w zwykłym usposobieniu, to daje mi
się łatwo prowadzić, ale ona dostaje od czasu
do czasu prawdziwego napadu kapryśności — czy
wiem jak to nazwać — a wtedy idzie za własnym
popędem i niczem nie da się przekonać. Później
szczerze tego żałuje, przeprasza, jest to już je-
dnak po nieważnie. Zle już się stało.

— A tym razem zle, będzie dość znaczne —
odpowiedział Croft. — Rozegra się tu ładna sce-
na, skoro moja ciotka dowie się o jej zamiarze.
Naturalnie, znacznie mówić, umie to po mistrzow-
sku i przyjaciele jej poczną mówić, a mogą sio-
strze pani bardzo zaszkodzić. Musisz pani sta-
nowczo złamać upor swej siostry.

Gdy to mówił, był bardzo poważny, a przy-
tem mocno rozgniewany. Myślał wczoraj tak
wiele o tych młodych niedoświadczonych dzie-
czętach, budował rozmaite plany pomocy, ale
sam nie mógł dla nich nie uczynić. Liczył dużo
na pomoc lady Maryi, a tu ten szalony, uparty
i obraźliwy mały „geniusz“ sprowadził sobie na
głowę nieublagany gniew gospodyni i jej przy-
jaciół.

— Powiedz pani swej siostrze, że nie może
odjechać, a gdy Marta na te słowa odpowie-
działa tylko wzruszeniem ramion, rzekł stanow-
czo: — No, to ja sam z nią pomówię. Proszę
jej zapytać, czy nie zechciałaby wyjść na chwilkę
na taras.

Po śniadaniu poszła Marta do siostry, która

walczyła zawzięcie z rzemykami u kufra. Po
wysłuchaniu poselstwa siostry Irma ścisnęła po-
nuro brwi: — Czegoż on chce odmienne?

— Skądże ja mogę to wiedzieć? — odpo-
wiedziała Marta. Możesz przecie pójść sama i
zapytać go.

— Ale ostrzegam cię — odparła na to Irma
stanowczo — że nie dam się namówić do pozos-
tania. Idź i powiedz lady Maryi Braken że wró-
camy dziś do Londynu i zapytaj kiedy pociąg od-
chodzi.

— Dobrze, dobrze — odrzekła spokojnie
Marta. A ty idź tymczasem rozmówić się z sir
Johnem.

Irma wyszła a Marta czekała z niepokojem
na jej powrót. Naraz usłyszała dobrze znany so-
bie lekki krok na kurytarzu, drzwi otwarły się
gwałtownie i jaśniejąca wesołością twarzyczka
Irmy ukazała się jej oczom.

— Zostajemy — zawołała.

Marta z ostrożności, starała się ukryć swą
radość.

— O! zmieniłaś zdanie? zapytała.

— Sir John je przemienił — odpowiedziała
Irma. To bardzo zabawny człowiek ten sir John.
Lubię go — a że go bardzo lubię, dlatego zostanę.
Maja Marteczko kochana, czemu robisz takie
wielkie oczy! Wiesz jestem, znowu bardzo weso-
ła, a gdybyś ty jeszcze zechciała rozpakować te
nieznośne kufry, to jużby wszystko było dobrze.
Widzisz, ja taka jestem zmęczona, ach, jaka
zmęczona! To takie było trudne, wszystko to
powkladać do kufrow. Teraz już przyszła kolej
na ciebie, moja pani siostrze rozpakowywać na
nowo. To nawet o wiele łatwiej.

— Och Irma, Irma, zganiła ją Marta z ser-

decznym uśmiechem, ty zostaniesz wiecznie dzie-
ciakiem!

— A ty wieczną babunią — zawołała Irma
tańcząc w okolo. Nie, zostaniesz, dziadkiem — pa-
tryarchą, to bardziej cziogodny tytuł. Patryarcha!
Pyszny pomysł. Będę cię nazywała swoim patry-
archą, swoim dziadkiem. Czy pamiętasz książkę
„Le petit chose“ jak tam bohater nazywa swego
brata „La mere Jacques“? Bardzo mnie to bawi-
ło — przepadałam za tą książką, chociaż ty za-
kazywałaś mi ją czytać, utrzymując, że to nie
jest książka dla młodych panien. A teraz skorzy-
stałam z niej i będę ciebie nazywała swoim
dziadkiem. Do widzenia dziadziu! Idę na dół na
próbę z sir Johnem. Ach, jak on to śmiesznie
mówił! Powiedział, że w razie mojego odjazdu
i jego karyera sceniczna przepadnie na zawsze!
No, gdyby tak zechciał zarabiać na chleb swoją
grą, to zdaje mi się, żeby prędko umarł z głodu,
ten mój biedny sir John! A teraz idę go uczyć
wymawiać: Kocham cię Celio — w trochę cie-
plejszym tonie, niż wczoraj. A ty możesz tym-
czasem rozpakować te kufryszka.

— Pójdę razem z tobą — zawołała żywo
Marta. Kufry mogą poczekać. Muszę wam prze-
cie suflować.

— Ależ nie, nie potrzeba. Ja umiem jego
i swoją rolę. Jakże to się zaczyna? „Celio od
pierwszej chwili, kiedy ciebie ujrzałem“. Ach,
czy pamiętasz, Marto, jak on to wczoraj wyma-
wiał? Mogłbyś śmiało tak samo do swojej ciotki
przemawiać. A teraz do widzenia. Nie, nie, mo-
żesz bezpiecznie zostać, mnie się wydaje, że on
jest śmieszny, gdy jesteśmy sami. A przytem
chciałabym koniecznie, żeby się te kufry już raz
ustąpiły.

(C. d. n.)

Wielki wybór.

Najmodniejsze bluzki jedwabne, wełniane, Matines, Szlafroki, Kostiumy

otrzymał

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, plac Maryacki 8

żywnia, bardzo dobrze i zdrowo — swoją drogą — sporządzanych.

Deptak a raczej malenki park przed kurhausem roi się mnóstwem kuracyuszów, wśród których prócz Niemców, przeważają Francuzi i Anglicy, jedynie zrana między godziną dziewiątą a dziesiątą, kiedy spożywane jest pierwsze śniadanie, dalej pomiędzy 1/3 a 1/4 popołudniu, kiedy przy odgłosie dobrej muzyki odbywa się siesta na słomianych szeszlach, biegunach i fotelach, przypominając dawne czasy, gdy po najeżdzeniu się wylegiwano się — i wreszcie wieczorem po kolacji, gdy zapłoną lukowe lampy elektryczne, oświecające przylegające niebotyczne góry, jakby światło księżycy.

Zachodnia cywilizacja objawia się tu nie tylko światłem elektrycznym, które w każdym pokoju istnieje ale w ogóle tem, że wszystko pomyślano tu ku wygodzie kuracyuszów. Począta i telegraf wybornie funkcjonują od godz. 6 rano do 9 wieczorem a funkcyje te spełniają nie tylko urzędnicy ale i portyer Kurhauzu, który, gdy tylko nowy gość się zjawi, nalepiał nazwisko na odpowiedniej półce i tam już składane bywały dla niego wszelkie posyłki pocztowe. Listy i gazety nigdy nie przepadają a gdy jedna z poczt przychodzi o godz. 1/10 wieczorem, do godz. 10 bywa już adresatom rozdana, choć o godz. 1/11 wieczorem robi się tu cicho i spokojnie. Wszyscy udają się na spocznik, zmęczeni przechadzankami i świadomi obowiązku wczesnego wstania nazajutrz.

Jedyną niedogodnością ale może i urokiem jest droga do Taraspu. Ze stacyi kolejowej w Tyrolu, Landeck, potrzeba na Nauders i Martinsbruck jechać dziesięć godzin pocztą. Prawda, że okolica cudowna, że z Nauders do Martinsbrucku jedzie się znakomitą serpentynową drogą przez górę, jakby małego Gotharda — prawda także, że powozy pocztowe wygodniejsze od lwowskich dwukonnnych fiaków, ale dziesięć godzin, to dziesięć godzin, zwłaszcza, gdy kilka z nich przypada na czas południowy.

Pogoda przesliczna trwa tu od trzech tygodni. Kilka dni było wprost upalnych. Między godziną 10 rano a 5 popołudniu termometr wskazywał po 25 do 28° R. Dopiero wczoraj padł deszcz z małemi przerwami, niemal przez cały dzień, a na dziś na zapoczątkowanie sierpnia, ujrzyliśmy rano ku wiekłej niespodziance wszystkie szczyty gór śniegiem obelone.

I to ma swój wielki nawet bardzo wielki urok. Temperatura ochłodziła się też i w południe termometr wskazywał zaledwie 15 stopni R. — ale też odrazu się wypogodziło a popołudniu Tarasp był opróżniony — wszyscy korzystając z chłodu podążyli na wycieczki dalsze.

Polaków bawi tu przeszło tuzin a między innymi przybył tutaj wczoraj z Maryenbadu prezes koła polskiego p. Apolinary Janowski. Bawi tu także prokurator lwowski p. Henryk Heyderer z synem, który już 3 bm. wyjeżdża do Morderney na kurację morską. Jest także z Lwowa przedsiębiorca p. Rawski z rodziną a jest i kilka osób z Królestwa i z Litwy.

W Taraspie bawi około 700 osób, prawie tyleż w Vulperze a dwa razy tyle w Schulsie. Wciąż nadto przybywają jeszcze kuracyusze lub też tylko turyści celem zwiedzenia tej części Szwajcaryi, pełnej piękności i cudów natury.

„Beskid“.

Lwów 6 sierpnia.

W Skolem dokonano wczoraj ukonstytuowania stowarzyszenia pn. Beskid, tworzonego w tym celu, ażeby zachęcić turystów i letników do licniejszego zwiedzania środkowych Karpat, z drugiej strony, ażeby uczynić tam gościom pobyt wygodnym i tanim. Zgromadzenie było niezliczne, ale złożone z gorących zwolenników sprawy, której towarzystwo ma służyć. Zagaił je w imieniu komitetu założycieli poseł i marszałek powiatu stryjskiego hr. Karol Dzieduszycki. Na przewodniczącego zaproszono na jego wniosek p. Jana Krupńskiego notaryusza z Bolechowa. Zarząd towarzystwa złożony z następujących osób: poseł Kazimierz Rójowski z Humenowa prezes, zastępcy prezesa: hr. Karol Dzieduszycki i ks. Bazyli Dawydzki gr. k. proboszcz z Tuchli, członkowie pp. hr. Brunicki Julian z Podhorzec, dr. Dobrowolski Józef prezes rady pow. z Doliny, Faatz Ludwik inspektor zarządu dóbr skolskich, Geringer Józef starszy inżynier kolei państwowych, Krupiński Jan z Bolechowa, Madeyski Artur notaryusz ze Skolego, Merunowicz Teofil, Osuchowski Bronisław poseł i marszałek powiatu tureckiego i ks. Ustyaniowicz Sabin gr. kat. proboszcz z Holo-wiecka.

Do komisji kontrolującej wybrani pp. Hirsch, radca dyrekcji domen i lasów państwowych ze Skolego, Rudolf Jackowski, radca sądowy ze Skolego i dr. Kornel Mironowicz lekarz i burmistrz miasta Skolego. Skarbnikiem towarzystwa jest hr. Brunicki z Podhorzec (począta Stryj) do którego w sprawach pieniężnych należy się zwracać.

Wydział odbył natychmiast posiedzenie, na którym ustanowił komitet lokalny do wdrożenia akcji w górach Stryjskich. Komitet ten składa się na razie tylko z członków, zamieszkałych w Skolem, a może kooptować chętnych z innych miejscowości w swoim okręgu działania. W skład tego komitetu wchodzi pp. inżynier Bartosz Henryk, inspektor Faatz Ludwik, naczelnik stacyi kolejowej Gruder Iz. radca sądowy Jackowski Rudolf, starszy leśniczy Kowanda Hu-

gon, notaryusz Madeyski, ks. Marcinków Włodzisław, dr. Mironowicz Kornel, adiunkt sądowy Müller Władysław, starszy leśniczy Stenzel Antoni, inżynier kolei państw. Świątecki Jan i ks. Antoni Wanatowicz.

Br. Brunickiemu Julianowi poruczono zorganizowanie oddziału w Stryju, p. Krupińskiemu na powiat Doliński.

Zarząd oddziału Skolskiego upoważniono do przeprowadzenia układów z p. Schmidtem współwłaścicielem i administratorem klucza Skolskiego który obejmuje prawie całą dolinę Oporu od źródła jego pod węgierską granicą do Synowódzka co do tego, czy będą dla turystów otwarte pewne drogi i ścieżki w lasach i na gruntach do tych dóbr należących na rozmaite szczyty górskie, i do innych punktów, godnych zwiedzenia. Drogi te będą różnemi kolorami oznaczone na gruncie (na drzewach, skałach i t. d.) a następnie w Przewodniku, który Towarzystwo ma wydać.

Ustanowiono komitet redakcyjny do wydania Przewodnika po górach Skolskich z wykazem mieszkań, gospod, schronisk, oddań, dróg i ścieżek, cen żywności, przewodników, furmanek i t. d.

Resztę dnia przebyli uczestnicy zebrania bardzo przyjemnie na pogadance towarzyskiej, a popołudniu zrobiono wycieczkę na najbliższą Korczankę, skąd przepyszne otwierają się widoki z jednej strony w górę na dolinę Oporu i łańcuch gór zwanych Świątosław, a z drugiej strony na dół — aż po za odległe o siedem mil miasto Stryj. Dzień był pochmurny, chłodny, ale bez deszczu. Wejście więc było bardzo przyjemne, zwłaszcza po ścieżce troskliwie utrzymanej. Efekt światła promieni słonecznych na dolinach i załomach gór, przedzierających się przez chmury, nie dał się opisać. Obywatelski komitet miejscowy troskliwie obmyślał i przygotował wszystko, ażeby gościom, którzy przyjadą na zgromadzenie uczynić tę wycieczkę jaknajbardziej miłą. Żalowali tylko ci panowie, że za mało było uczestników — lecz ci co przyjechali, nie mieli powodu nad tem ubolewać. Byli wszyscy w wybornym humorze.

W rozprawach podnosili rozmaici mówcy z uznaniem gorliwie poparcie, jakie młoda instytucja, jaką jest Tow. „Beskid“ doznała i ma zapewnić na przyszłość ze strony pana Wilhelma Adama Schmidta, właściciela dóbr Skole, radcy dworu Wierzbickiego, dyrektora kolei państwowych, i miejscowego obywatelstwa.

Charakterystycznym jest, co powiedział p. Schmidt — Niemiec:

— Moi pawowie — są jego słowa — cie-sze się bardzo, że zawiązuje się stowarzyszenie, które ma zachęcić synów tego kraju do licniejszego zwiedzania tyutyszych przeslicznych okolic. Ja widziałem rozmaite kraje, ale sądzę że ten zakątek górski należy do tak pięknych i interesujących, że będzie to cenną zastawą Towarzystwa Beskid, gdy jego propaganda sprawi, że mniej jak dotąd bywa, zamożniejszych osobistości będzie szukało wytchnienia i rozrywki w cudzych krajach tam pozostawiając pieniądze, których w Galicji zaprawdę nie ma za wiele.

Zjazd strażacki.

Lwów, 6 sierpnia.

Zjazd rozpoczął się wczoraj zebraniem delegatów i uczestników na Strzelnicy, skąd w uroczystym pochodzie o godz. 8 rano ruszono na plac katedrałny. Pod dowództwem p. Brunona Hryniewicza, naczelnika lwowskiej ochotniczej straży pożarnej przy dźwiękach „Harmonii“ przeszli podchód ulice: Kurkową, Czarniecką, plac Bernardyński, dalej ulice Karola Ludwika i Kilińskiego. Mszę św. odprawił ks. kan. Lubomski, który pobłogosławił stojące nawet przed kościołem szeregi strażaków. Pochylił się sztabier i pochód ruszył dalej a przeszedłszy plac Maryacki i ulicę Halicką, wszedł do ratusza, gdzie o godz. 10 przed południem rozpoczęło się pierwsze posiedzenie delegatów w sali obrad rady miejskiej. Trzykrotnie odgłos świątki strażackiej był hasłem rozpoczęcia obrad. Imieniem miasta powitał członków zjazdu wiceprezydent miasta p. Michalski, poczem imieniem krajowego związku ochotniczych straży pożarnych zabrał głos dr. Cwiklicer, który zwracając się do zastępcy naczelnika dra Alfreda Zgórskiego podniósł jego za-sługi, położone okółko rozwoju związku i wręczył mu dyplom, którym 73 straży w kraju mianowało go swoim członkiem honorowym. Dr. Zgórski w odpowiedzi przeczytał najpierw list naczelnika związku ks. Adama Sapiehy, w którym z przykrością donosi, że choroba nie pozwoliła mu mimo uciążliwej pracy wziąć udziału w zjeździe. Powitał potem wszystkich uczestników, podziękował za zaszczyt honorowego członkostwa, za przybycie na zjazd, poczem oficjalnie zjazd otworzył, wspomniawszy hasła, które przewodziły twórcom straży ochotniczych.

Zaznaczył, że między obecnymi nie ma za-służonego Stanisława Polanowskiego, bo śmierć przerwała zasłużone to dla kraju życie. Wzmianki o nim wysłuchali obecni stojąc.

Na wniosek przewodniczącego wybrano drugim przewodniczącym dr. Ludwika Cwiklicera, sekretarzami panów Rewakowicza, Wierzejskiego, Ryżę i Szczerbowski, a prowadzącym pismo p. Beygera.

Dr. Zgórski skonstatował dalej z zadowoleniem, że obecny IX zjazd jubileuszowy jest zjazdem najlicniejszym ze wszystkich dotychczasowych, bo jest w ogóle reprezentowanych 121 straży, a delegatów 76, wszystkich zaś uczestników 400. Dziesięć straży przybyło ze standara-

mi, a to z Czortkowa, Lwowa, Złoczowa, Radymna, Sambora, Kałusza, Drohobycza, Tarnowa i Stanisławowa.

Przewodniczący udzielił potem głosu delegatowi czeskiemu p. Józefowi Braździe, który po czesku oddał pozdrowienia swego narodu strażakom polskim, poczem zabrał głos delegat buko-wiński p. Adolf Kottlar z Czerniowiec. który po niemiecku pozdrowił nasz związek imieniem Niemców bukowinich a zakończył okrzykiem „Naprzód z Bogiem a Bóg będzie z nami!“ Czechowi i Niemcowi przerywano często hucznymi oklaskami.

Zatwierdzono potem protokół VIII dobro-mińskiego walnego zjazdu strażackiego z r. 1897 i przyjęto jednogłośnie sprawozdanie z czynności rady zawiadowczej krajowego związku ochotni-czych straży pożarnych za czas od 1 lipca 1897 do 30 czerwca 1900.

Wszystkie sprawozdania i księgi strażacką z 25-letnią historią związku, zredagowane przez p. Ant. Szczerbowski, dzielnego urzędnika rady zawiadowczej związkowej — otrzymali uczestnicy zjazdu drukowane.

Dokonano potem wyboru komisji do zbierania sprawozdania rady zawiadowczej z jej czynności. Następnie przedłożył referent członek komisji kontrolującej p. Aleksander Kobylański sprawozdanie z rachunków związku. Fundusz że-lazny zwiększył się od r. 1897 o 7.400 k. fundusz obrotowy o 2.598 k. majątek związku wynosi obecnie 22.894 k. Komisji udzielono abso-lutorium.

Z kolei odczytano następujące wnioski:

1) wniosek delegata sanockiego żądający przymusowej asekuracji budynków

2) wniosek delegata Soleciego z Kopyczy-nie, domagający się lustrowania straży pożar-nych co dwa lata

3) wniosek delegata Leopolda Biegi z Sa-noka, wzywający krajowy związek do poczynie-nia kroków, aby przepisów o policyi ogniowej wszędzie ściśle przestrzegano

4) wniosek delegata Biegi, aby krajowy związek postarał się o ściśle przeprowadzanie re-wizyi ogniowych

5) wniosek dra Cwiklicera z Dobromila, do-magający się wniesienia petycji do sejmu o przymusowe opodatkowanie towarzystw asekura-cyjnych na rzecz straży ogniowych

6) wniosek Antoniego Baha z Białej, wzy-wający do zakładania czytelni obok straży po-żarnych i rozbudzenia życia towarzyskiego mię-dzy strażakami.

Wnioski te odesłano do komisji *ad hoc* wybranej.

Uchwalono nadto wysłać deputację złożoną z pp. Hryniewicza, Osieńskiego i Mählina do ks. arcybiskupa Isakowicza z prośbą o błogostawień-stwo dla zjazdu a nadto przesłać telegraficznie wyrazy hołdu i życzenia jak najrychlejszego po-wrotu do zdrowia naczelnikowi księciu Adamowi Sapieze.

Drugi dzień zjazdu.

Komisja dla zbadania sprawozdania z czyn-ności rady zawiadowczej krajowego związku ochotniczych straży pożarnych w IX okresie ukon-stytuowała się w niedzielę po południu, wy-bierając przewodniczącym p. Emila Nowickiego, zastępcą przewodniczącego p. Mikołaja Jamrowi-cza, sprawozdawcą p. Michała Ryżę, a sekreta-rzem p. Ludomila Fiałkiewicza.

Jednogłośnie uchwalili komisya uznanie ra-dzie zawiadowczej za nader sumienne pełnienie obowiązków i udzieliła jej absolutorium. Nadto uchwalili przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek, aby 24 członkom straży myślenickiej, złożonej w r. 1873, udzielić odznak honoro-wych wyjątkowo bez liczenia należytości i wy-raziła uznanie całemu komitetowi redakcyjnemu za nadzwyczaj staranną redakcję „Przewodnika pożarniczego“.

W poniedziałek po śniadaniu w szkole lu-dowej im. Mickiewicza zebrał się uczestnicy zja-zdu w sali posiedzeń rady miejskiej, gdzie wy-głosił odczyt p. Antoni Bahr na temat: „Asbest i inne środki od ognia chroniące“ poczem o g. 9 rozpoczęło się drugie, ogólne posiedzenie dele-gatów.

Rozpatrywano na niem najpierw sprawo-zdanie komisji ze sprawozdania z czynności rady zawiadowczej, które przyjęto. Wniosek, tyczący się odznak honorowych dla kolegów z Myślenic, uchwalono jednogłośnie.

Następnie odczytał przewodniczący dr. Al-fred Zgórski kilkanaście telegramów. Prócz in-nych nadesłał pozdrowienie i życzenia dla zjazdu p. Turski imieniem krakowskiego „Sokoła“ p. Mravincic, imieniem „Sokoła“, krynickiego a nadto „Jednota królestw i czeskiego z Horazow-ic i naczelnik związku ks. Adam Sapieha.

Z kolei przystąpiono do sprawozdania ko-misji z samostnych wnio-sków.

Uchwalono jednomyślnie wysłać w dniu u-rodzin cesarskich deputację do namiestnika z wyrazami hołdu i życzeń.

Nad wnioskiem drohobyckim, aby w wy-działach powiatowych byli płatni lustratorzy straży ochotniczych uchwalono po dłuższej deba-cie przejść do porządku dziennego. Wnioski znie-sienia opłat pocztowych za korespondencyje ochotniczych straży pożarnych i zaprowadzenia przymusowej asekuracji odesłano do komisji, a natomiast odrzucono wniosek zaprowadzenia obo-wiązkowej służby co najmniej trzyletniej w sze-regach straży ochotniczych wszystkich zdolnych do służby wojskowej mężczyzn w wieku od lat 12 do 42.

Również musiano ze względu na istniejące

ustawy zaniechać obrad nad wnioskiem prze-myskim zaprowadzenia oddziałów samarytańskich.

Następnie wysłuchano sprawozdania depu-tacyi do ks. arcybiskupa Isakowicza. Imieniem jej zdał sprawę p. Mühl donosząc, że ks. arcy-biskup przyjął deputację bardzo życzliwie, a u-dzieliwszy błogostawienia, przyrzekł współu-dział w dzisiejszym bankiecie.

Potem przystąpiono do spraw ekono-micznych związku i stosownie do wniosku referen-ta dr. Kowalskiego ustanowiono wysokość i spo-sób spłacania wkładek, następnie zaś uchwalono budżet na okres dziesięty.

Z kolei ogłoszono wynik wyborów. Naczel-nikiem wybrany został jednogłośnie ks. Adam Sa-pieha, również jednogłośnie wybrano zastępcą naczelnika dr. Alfreda Zgórskiego a sekretarzem p. Henryka Rewakowicza. Członkami rady zostali wybrani: pp. Antoni Bahr, dr. Ludwik Cwikli-ker, Brunon Hryniewicz dr. Karol Kowalski, dr. Zygmunt Mierzyński i Władysław Mühl, a za-stępcami ich: Augustyn Locher, Emil Nowicki, Michał Osieński, Mikołaj Gamrowicz, Emil Schni-ki, Emil Rychlewski.

Na wniosek dra Zgórskiego uchwalono, aby następny zjazd zwołała rada zawiadowcza dokąd uzna za stosowne z tem jednak zastrzeżeniem że ma to być w zachodniej Galicji.

Na zakończenie posiedzenia podziękowali obecnii drowi Zgórskiemu za przewodnictwo w obradach a po jego odpowiedzi zabrał głos Czech Braza i wypowiedziawszy wyrazy serdeczne sympatyj swych ziomków dla narodu polskiego zakończył, trzymając w uścisku ręce dra Zgó-rskiego okrzykiem: „Na zdar!“ Mowę jego na-grodzono hucznymi oklaskami.

Po południu był dany wspólny obiad na Strzelnicy z bardzo licznym udziałem uczestni-ków zjazdu. Szereg toastów zaczął ks. arcybisk-up Isakowicz, który podniósłszy zaślęgi, jakie pokłada oko społeczeństwa „związek strażacki“ wznosił puhar na jego pomyślność.

Drugie zdrowie wznosił zastępca naczelnika dr. Alfred Zgórski, który pił na cześć gminy miasta Lwowa w ręce wiceprezydenta jej p. Mi-chalskiego.

P. Michalski podziękował za ten toast, po-czem znowu zabrał głos dr. Zgórski i wniósł zdrowie czcigodnego gościa, ks. arcybiskupa Isakowicza. Imieniem wydziału krajowego prze-mówił p. Wereszczyński, wznosząc zdrowie ks. Adama Sapiehy, poczem dr. Cwiklicer wniósł zdrowie Czechów, na co mu odpowiedział ser-decznymi słowy p. Braza.

Wypowiedziano jeszcze kilka mów, poczem członkowie zjazdu udali się na podwórze Strzel-nicy, gdzie zostało uskutecznione pamiątkowe zdjęcie fotograficzne.

Nastąpiła potem jeszcze próba sikawek, zwidzanie miasta w niepewną i nawet dżdżystą pogodę, a wreszcie przedstawienie w teatrze i odjazd do domów.

KRONIKA.

Lwów, dnia 6 Sierpnia.

Namiestnik hr. Piniński powrócił z urlo-gu do Lwowa d. 16 bm. W sobotę 18 bm odbędzie się w pałacu namiestnictwa cesarski obiad z o-kazy 70 rocznicy urodzin cesarza. W niedzielę 19 bm. będzie namiestnik udzielał zwykłych au-dyencyj.

Niedziela ubiegła niezupełnie dopisała, bo po południu spadł obfity deszcz, temperatura je-dnak się nie obniżyła, choć niebo pozostało do wieczora zachmurzone. Dopiero w nocy spadła na Lwów wielka ulewa z piorunami i grzmotami, która trwała do rana.

W sobotę urządził klub pocztowy wyciecz-kę do Lesienic, która zgromadziła liczne grono uczestników Towarzystwa bawilo się ochocz-zo z prezesem radcą Choledecim na czele do białego rana i dopiero o 5 godzinie wróciło podwodami i pieszo w mury Lwowa.

Z wseschniej Jagiellońskiej. Telegrafują nam z Wiednia 6 bm: *Wiener Zeitung* donosi, że minister wyznani i oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego co do powołania dr. Józefa Bolesława Gzybow-skiego na docenta prywatnego paleontologii na wydziale filozoficznym.

Pułk pignasty piechoty stojący załoga we Lwowie został zaalarmowany w niedzielę rozka-rem natychmiastowego w nocy wymarszu. Całe miasto bardzo zaalarmowało pogłoska, że żołnier-zom rozdano blaszki z nazwiskiem każdego z nich, aby sobie je powyzywali w ubranie, bo w tén sposób poznaje się poległych.

Rozkaz mobilizacyjny otrzymał w niedzielę, oprócz pignastego jeszcze 24 pułk piechoty sto-jący załoga we Lwowie, ale nie poszedł ani je-den żołnierz do Chin, bo pułki te będą miały tylko ćwiczenia w okolicach Lwowa, a potem wrócą do miasta.

W wycieczce techników lwowskich do Pa-ryża bierze udział 70 osób, którzy po drodze za-trzymali się na noc w Wiedniu, zwidzili Insbruk i okoliczne góry, w Raperswylu zostali powitani przez pp. Różyckiego de Rosenwerta i Teofila Witkowskiego z Zurichu, zwidzili muzeum a na pożegnanie chór wycieczkowy zaśpiewał „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Z dymem pożarów“ — a wreszcie w Zurichu, gdzie trafili na święto na-rodowe szwajcarskie. Tam muzyka ze statku wspania-łe udekorowanego i przepelnionego widzami powitała wycieczkę dość niefortunnie wybraną melodyą „Cześć polskiej ziemi, cześć!“ Technicy odpowiedzieli śpiewem choralnym. Dnia 2 bm. zwidzali Zurich a popołudniu ruszyli do Paryża.

Międzynarodowy kongres studentów otwar-tym został w niedzielę w paryskiej Sorbonie. W uroczystym pochodzie do Sorbony postępowali obcy studenci w narodowych strojach, ugrupo-wani wedle narodowości. Pierwsze posiedzenie zaraz zamknięto na znak żałoby po królu Hu-bercie.

Uroczyste przedstawienie z powodu jubileu-szowego zjazdu strażackiego daje w poniedział-ek wieczorem lwowski teatr ludowy, osiadły na Łyczakowie w Hotel de Laus. Program przedsta-wienia jest następujący: polones Kurpińskiego, odpiewany przez chór, obrazek dramatyczny Or-dona „Na strażnicy“ i „Łobzowanie“ Anczyca.

Teatr ludowy starannie jest tego roku pro-wadzony, a artyści z widocznym zapalem nad swoimi rolami pracują. Cieszy się też ta scenka weale znacznem powodzeniem u Lwowian. Świe-żo pozyskał dla niej dyrektor p. Antoni Czajkow-ski dwie doskonałe wodewilistki pannę Kwiatko-polską i Matkowską. Nawet wystawa w teatrze ludowym jest weale przyzwoita.

Echa procesu kasy oszczędności. Akt oskar-żenia przeciw byłemu urzędnikowi lwowskiemu kasy oszczędności p. Gasiorowskiemu stał się już prawomocnym, co do aktu oskarżenia przeciw drugiemu urzędnikowi tej instytucji p. Ziolkie-mu, to na sprzeciw jego wniesiony do apelacyi, apelacya poleciła sądowi karnemu uzupełnić je-szcze śledztwo przez przesłuchanie p. Ziolkie-gio na jedną z okoliczności, jako oskarżonego. Obie rozprawy te karne odbędą się we wrześniu.

Sprawa związku hodowców i handlarzy bydła oddana ma być w ręce prokuratorcy państwa. Straty tego towarzystwa sięgają po-dobno znacznie wyższej kwoty, niż pierwotnie po-dana 60 000 koron.

Zbytek humoru. Wielkie zbiegowisko wy-wołał w sobotę rano we Lwowie na ulicy Bato-rew Jan Hulacki, parobek z hotelu szwajcarskie-go, bo w przystępie zbytek dobrego humoru wy-tulił w domu swego służbowego Ożysza Schaffla kilkadziesiąt szyb. nadto zaś skaleczył go w głowę, a stającemu w obronie Schaffla Michałowi Kahujowowi odgrzyzł dwa palce. Schaffel z pomo-cą żony zemdlił się naprzód przywalnie nad Hu-lackim a potem poprosił policyi o interwencyę.

Dr. Fryderyk Kratter, jako oskarżony o sprzeniewierzenie depozytów swoich klientów, został z początkiem lipca oddany pod obserwa-cję sądowo-lekarską. Jak wiadomo, dokonana przez niego defraudacya, jako też uczęszka do Ameryki, a następnie bardzo rychły jego powrót i uświatane oko Krakowa samobójstwo w po-ciagu — zdradzały wiele zbrodni umysłowych u niego, chodzą więc obecnie o orzeczenie sądowo-lekarskie, co do jego poczytalności.

Samobójstwo. Otruł się morfiną ubiegłej no-cy we Lwowie w jednym z hoteli buhalter ban-ku zaliczkowego lwowskiego Marcin Grodzński. W nocy, już w czasie deszczu, przybył do hote-lu i kazał sobie dać pokój. W poniedziałek rano służba darennie dobijała się do drzwi. Po wy-ważeniu drzwi znaleziono Grodzńskiego rozebra-nego, leżącego w łóżku bez życia. Pod poduszką znaleziono paczkę papierosów, pułares, oraz listy, pozostawione do córki i znajomych. W jednym z nich zawiadamia samobójca krótko, że odbiera sobie życie morfiną i prosi, ażeby nie przepro-wadzano sekcji zwłok. Przyczynę targnięcia się na życie nie wyjaśnił, oświadczył tylko krótko, że żyć dłużej nie może. Pozostałymi pieniędzmi coś około 58 koron zarządził szczegółowo. Liczył około 50 lat.

Na zjazd fizyków, który rozpocznie się w tych dniach w Paryżu, wyjechali ze Lwowa prof. dr. Ignacy Zakrzewski i prof. dr. Maryan Smoluchowski. Z Krakowa pojechał prof. dr. Au-gust Wiktor Witkowski.

Ślub. Dnia 11 sierpnia b. r. poślubił świąto-ny będzie w kościele parafialnym OO. Dominika-nów w Bohorodczanach ślub panny Ludwika Ra-dewiczówny nauczycielki ze Lwowa z p. Józefem Kropińskim, starszym nauczycielem szkoły wy-działowej lwowskiej im Ad. Mickiewicza.

Za 25 lat służby w straży ogniowej otrzy-mali od p. Cwiklicera, burmistrza dobromińskiego i delegata krajowego związku ochotniczych stra-ży ogniowych srebrne odznaki pp. Krzysztofor-ski, Czarniecki i Wonsz z Przemysła, a koledzy wyprawili im bankiet.

W Czerniowiecach na urodziny cesarskie bę-dzie dnia obiad dla 1000 ubogich czerniowiec-kich, a oprócz tego tamtejsza rada miejska u-chwaliła z tej samej okazji cztery stypendya po 200 k. dla starców 70-letnich.

Z okazji urodzin cesarskich. Przemyska rada miejska uchwaliła na pamiątkę tegorocznych urodzin cesarza zbudować kosztem 240 000 ko-ron na przedmieściu „Garbarzach“ dwie cztero-klasowe szkoły ludowe dla chłopców i dziewcząt imienia „Franciszka Józefa“, a w dniu imienin cesarza t. j. 4 października każdego roku roz-dawać działwie ubogiej tej szkoły przydziewek zimowy kosztem 200 koron.

Kandydatem swoim na posła z kuryi wiejskiej powiatu skałackiego ustanowili zgodnie radykalni ruscy i socyalni demokraci dr. Sewe-ryna Danilowicza z Tarnopola i rozwinieli za nim agitację. Dr. Danilowicz obiecuje pozostać i na krześle poselskiem radykałem, ale zarazem za-myśla „podkreślać w programie swoim, jak do-tąd, socyalny demokratyzm“.

Hrabia Roman Potocki stawał w Przemys-lanach jako poseł gmin wiejskich tamtejszego powiatu przed wyborcami swoimi ze sprawozda-niem ze swoich czynności w sejmie. Zgromadze-nie to uchwaliło rezolucję skierowaną przeciwko wnioskowi, które zmierzają do ograniczenia po-dzielności gruntów, jakoteż przeciwko projektom zaprowadzenia gmin zbiorowych. Zresztą uchwa-lono wotum zaufania hr. Romanowi Potockiemu.

Centralny ruski komitet przedwyborczy, którego prezesem jest prof. Romanek, a sekre-tarzem dr. Włodzimierz Ochrymowicz, ogłasza urzędownie, iż kandydatem ruskim na posła do sejmu z okręgu gmin wiejskich powiatu Żyda-czowskiego, jest dr. Eugeniusz Oleśnicki ad-wokat ze Stryja.

Ogłoszenie to jest stylizowane dosłownie w ten sam sposób jak ogłoszenia polskiego ko-mitetu centralnego — a mianowicie, że komitet centralny „zatwierdza“ uchwałę miejscowych zwo-lenników dr. Oleśnickiego, oświadczaając się za jego kandydaturą i uprasza wszystkich, kto po-czuwa się do solidarności narodowej by tę kan-dydaturę jaknajusilniej popierali.

W Żydaczowie ustanowiono powiatowy ko-mitet przedwyborczy do agitacyi na rzecz dra Oleśnickiego, złożony z samych włościan. Księży włościanie usunęli, czy usunęli się oni sami?

Kłeska gradobicia nawiedziła świeżo włościan powiatu nowotaraskiego, a aby im choć ko-likwieć pomóc zawiązał się komitet, który ogło-sił gorącą odezwę do ogółu z prośbą o składki. Powinny one popłynąć hojnie i szybko, bo bieda ludu naszego dotknętego w wielu powiatach i

Fulary francuskie i jedwabie w wielkim wyborze poleca Magazyn Schayerów we Lwowie

powodzą i gradem jest wielką. Składki przyjmują i administracja naszej gminy.

Grad nawiedził powiat przemysłański a mianowicie wsi Ostalówce, Merszczów, Brachowice, Żędowice, Wojciechowice, Łahodów i Chlebowice Świrskie. Najwięcej ucierpiał jeźmionia, hreczki, owsy i bobaki. W powiecie tym polikowano już szkody w celu odpisania podatków.

Dwie cerkwie a mianowicie: myszyńska pod Kosowem i Kucką okradziono w ostatnich dniach z m. Zabrano z nich kielichy i pieniądze w gotówce. Zbrodniarze wzięli do cerkwi tak samo jak do wyznickiej również niedawno okradzionej, po drabinie przystawionej do okien i tym sposobem popełnili świętokradztwo. Poszukiwanego o jedną z tych kradzieży chłopca z Myszyńska schwytali wprawdzie żandarm i okut go, lecz chłopiec wyszłszy z żandarmowi i umknął.

Inowacye u nas przyjmują się ogromnie powoli i tepo. Od ośmiu miesięcy wprowadzoną już jest w życie nowa taryfa pocztowa, a jednak mimo dwukrotnych przypomnień dyrekcji poczt, ogłoszonych w dziennikach, mało kto używa przy posyłaniu listów zagranicznych marki pocztowej na 25 groszy a przeważnie posługują się wszyscy dawną taryfą i nalepią ją marką za 10 ct. względnie 20 groszy, co naraża adresata przy odbiorze na podwójną dopłatę kwoty niedostatecznie w markach pocztowych uiszczoną.

p. Dezyderye Godebski, która świeżo u marła w Paryżu, nazwaliśmy, donosząc o tem, matką rzeźbiarza Cypryana a żoną s. p. Ksawerego Godebskiego. Dzięki uprzejmości wnuczki Ksawerego Godebskiego pani Ksawery z Kunaszewskich Górskiej z Dąbrowy pod Sądową Wisznia musimy sprostować powyższą wiadomość o tyle: Pulkownik Cypryan Godebski, który poległ pod Rosynem miał trzech synów 1) Ksawerego, po którym pozostała córka, matka naszej informatorki i rzeźbiarz Cypryan, 2) Józefa, pulkownika wojsk belgijskich, a poprzednio kapitała wojsk polskich z r. 1831, który umarł w Brukseli w r. 1866 i 3) Cypryana porucznika wojsk polskich z r. 1831, zmarłego w Paryżu w r. 1882. Tego to ostatniego Cypryana żoną, a ciotką rzeźbiarza Cypryana Godebskiego była właśnie nieboszczka Dezyderya.

Ustawiczne pożary. Z Krakowa telegrafowano nam 6 b. m.: Wczoraj wybuchł na Prądniku Czerwonym znówu znaczny pożar, który zniszczył doszczętnie kilka stodół. Zauważyć należy, że od dłuższego czasu szerzą się bardzo silne pożary na Prądniku Czerwonym, Białym i w okolicznych wsiach.

Jadłowita grzyby. Z Krakowa 6 b. m. telegrafowano nam: Wczoraj zdarzył się tu wypadek zatrucia się grzybami u 6-letniego chłopca na ulicy Michałowskiego. Wzowano pogotowie ratunkowe. Pacjent jest ciężko chory.

Rocznice T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego obchodzili też młodzież stryjska, a to rano maszą św. podczas której śpiewał chór i soliści panna S. a wieczorem zebraniem na cmentarzu pod krzyżem, postawionym tam przed kilku laty, na tę zaś uroczystość zjechało oświełtynym. Pod krzyżem zebrani śpiewali pieśni narodowe, a jeden z obecnych wyznał znaczenie obchodu.

Kula z rewolweru za policzek. Telegrafują nam 6 b. m.: Na onegdajszym przedstawieniu w teatrze Nowym w Warszawie wydarzył się następujący wypadek: Pomiędzy siedzącym w pierwszym rzędzie krzesła Kazimierzem Korwin Piotrowskim obywatelom z gubernii włońskiej, wydawcą warszawskiego *Tygodnika Polskiego* a urzędnikiem sądowym Władem Paszkowskim powstała sprzeczka, w której Paszkowski wymierzył Piotrowskiemu policzek a Piotrowski dobył natychmiast z kieszeni rewolweru i dał 2 strzały na napastnika. Paszkowski jest ciężko ranny. Piotrowskiego uwięziono i po przestudiowaniu wypuszczonego za kaucją na wolność.

Mord polityczny Z Bukaresztu telegrafują nam 6 b. m.: 18 letni Bułgar Stojan Dymitrow zamordował wczoraj wystrzałem z rewolweru profesora liceum Mihaileanu. Morderca zeznał, że dopuścił się zbrodni dlatego, iż Mihaileanu wydawał dziennik, który zwalczał irredentyczną bułgarską agitację.

Strajk flaków. Z Paryża telegrafują nam 6 b. m.: Strajkuje tu około 4000 woźniców flaków.

Dalej telegrafowano nam z Paryża 6 b. m.: O godzinie 1/2 w nocy wybuchł w stajniach towarzysza dorozkarskiego, którego woźnice od dwóch dni strajkują, silny pożar. Cały budynek stoi w płomieniach. Wszystkie konie zdolano ocalić. Większa ich część odesłana się sama z uwięzi i uciekła. Jak dotychczas stwierdzono, 2 osoby poparzonej się. Mimo najusilniejszych prac straż pożarnej, cały budynek stał się pastwą płomieni.

Ziemia polska w Księstwie. W ostatnim dwuleciu pruska komisja kolonizacyjna nabyła 121.000 morgów, z czego 20.000 morgów wykupiła z rąk polskich.

Powód rozruchów antyżydowskich. ów chłopiec, którego zniknięcie — jak nam 6 b. m. telegrafowano z Młado-Bosławia — przed niedawnym czasem dało powód do demonstracji w Starzych Benatkach, został już znalezionym i jest u komendanta żandarmeryi w Nowych Benatkach.

Kongres synistów został zwołany do Londynu na dni cztery w roku bieżącym, a mianowicie na 13, 14, 15 i 16 bm.

Ślub króla Aleksandra. W cerkwi na ślubie króla Aleksandra obecni byli wszyscy dyplomaci z wyjątkiem angielskiego, który nie przybył dla żałoby po śmierci księcia Coburga. Panie były tylko cztery i to bardzo skromnie ubrane w toaletach spacerowych. W uroczystości wzięło udział czterech metropolitów, 6 archiepiszów, 26 arcybiskupów i wielka liczba duchowieństwa. Parę królewską powitało duchowieństwo u bram katedry i wprowadziło ją na tron pod baldachimem. Król miał na sobie mundur generała. Panna młoda ubrana była bardzo wytwornie. Jedwabną suknię pokrywały koronki brusselskie i weneckie. Za królem postępował poseł rosyjski Manzurow i francuski Marchand, z nim zaś bracia i siostry Dragi Maszynowej. Gdy para młoda uśiadła, oddał jej ciało dyplomatyczne lekki ukłon. Następnie metropolita zabrał głos i przyrzekł na ceremonii ślubnych, poczem dyakon wypowiedział modlitwę za cara Mikołaja II. Król Aleksander był w bardzo dobrym humorze. O pierwszej rano był obiad, a o czwartej przedstawienie w teatrze, na którym była młoda para królewska. Wiedzieli składali się przeważnie z włościan. Mimo deszczu, iluminacja miasta się udała. Królowa otrzymała od króla bardzo drogi

dyadem i kolę brylantową oraz kosztowny pierścionek.

Z kolonii wakacyjnej na Zelemianie w Hrehenowie powraca pierwsza serya kolonistów do Lwowa 7 sierpnia o godzinie 1 min. 15 (czas kolejowy) popołudniu — druga serya wyjeżdża ze Lwowa dnia 8 sierpnia o godzinie 6 min. 25 (czas kolejowy) rano.

Koloniści, przeznaczeni na drugą seryę, mają się stawić dnia 7 sierpnia o godzinie 6 popołudniu w sali gimnastycznej szk. im. A. Mickiewicza, gdzie dane będą bliższe objaśnienia, odnoszące się do wyjazdu.

Koloniści, przeznaczeni na obie serye, nie powracają z pierwszą seryą do Lwowa, lecz dopiero z seryą drugą.

SYTUACJA.

(Tel. Gaz. Nar.)

Wiedeń d. 6 sierpnia.

Prezes gabinetu dr. Koerber wyjechał przedwczoraj do Ratoty do prezesa gabinetu węgierskiego Szella.

Budapeszt 6 sierpnia.

Dzienniki tutejsze dowiadują się, iż prezes gabinetu Szell wyjeżdża 7 lub 8 bm. do cesarza do Ischl.

Pogrzeb króla Humberta.

(Tel. Gaz. Nar.)

Rzym 4 sierpnia.

Ajencya Stefaniego donosi, że Wiktor Emanuel naznaczył na czwartek uroczystość złożenia zwłok króla Humberta w panteonie. Król zaprzysięgnie konstytucję 11 b. m.

Wiedeń 6 sierpnia.

Arceks. Rajner wyjedzie 7 b. m. do Rzymu i będzie tam reprezentował cesarza na pogrzebie króla Humberta. Jednocześnie wyjedzie deputacja oficerów 24 pułku piechoty, którego właścicielem był król Humbert.

Rzym 6 sierpnia.

Biskup z Pistoii polecił w powodu śmierci króla Humberta wywieść żałobne chorągwie.

Z Mediolanu donoszą do dziennika „Tribuna”: W najbliższym procesie staną tylko spólnicy Bresciego, których jest podobno 4. Przywódcą spisku ma być niejaki Malatesta.

Rzym 6 sierpnia.

Wedle zapewnienia „Tribuny” Ojciec święty pozwolił duchowieństwu w całych Włoszech brać udział w manifestacjach żałobnych po śmierci króla Humberta.

Rzym 6 sierpnia.

Na podstawie porozumienia się rodziny królewskiej z kardynałem wikaryuszem Rzymu, całe duchowieństwo z okręgu, do którego należy kwirynał, oczekiwając będzie zwłok królewskich na dworcu rzymskim i odprowadzi je do panteonu, gdzie trumna odebrana zostanie przez arcybiskupa Genny, w asystencji duchowieństwa panteonu.

W piątek celebrować będzie arcybiskup Genuy uroczystą mszę żałobną w Panteonie, w obecności książąt z rodziny królewskiej, specjalnych delegatów i dostojników.

Rzym 6 sierpnia.

We czwartek zwłoki królewskie przywiezione będą do Rzymu pod straż księcia Aosty i hrabiego Turynu, a z dworca przeniesione zostaną wprost do Panteonu. Na uroczystości w Panteonie będzie obecna królowa wdowa Małgorzata oraz król Wiktor Emanuel i królowa Helena. Uroczystość ta będzie wspaniała. Wnętrze panteonu przyozdobią z ogromną okazałością. Rydwan żałobny który będzie wioził zwłoki króla z dworca do panteonu, zaprzężony będzie w 8 koni. Za rydwanem iść będą książęta domu włoskiego i zagranicznych dworów panujących, kawalerowie orderu Anunicyaty, w ostatnim zaś powozie jechać będzie lombardzka korona żelazna, przysłana z Monzy. W uroczystości tej wezmą udział ogromne zastępy wojska. Już teraz zjazd w Rzymie jest wielki. Energia z jaką rząd zabrał się do ścigania anarchistów oddziaływała uspokajająco na ogół. Aresztowania anarchistów nie ustają.

Królobójca.

(Tel. Gaz. Nar.)

Rzym 6 sierpnia.

Depesza z Mediolanu donosi, że Brescio, który dotychczas zachowywał się spokojnie, obecnie przybiera groźną postawę wobec dozorców i zachowuje się do tego stopnia niespokojnie, że dozorczy musieli włożyć nań na 10 godzin kaftan bezpieczeństwa. Brescio kilkakrotnie krzyczał, że chce aby go zaprowadzono do dyrektora więzienia.

Telegramy i telefonematy.

Koburg 4 sierpnia.

Cesarz Wilhelm przybył tu dzisiaj rano.

Paryż 4 sierpnia.

Dziś przed południem miał pod

przewodnictwem Singera ostatnie posiedzenie międzynarodowy kongres dziennikarski. Po zwyczajnych mowach etykietałnych zawiadomił Singer zebranych, że pozostawiono komitetowi organizacyjnemu wybór miasta gdzie ma się zebrać następny kongres.

Belgrad 4 sierpnia.

Dziennik urzędowy ogłasza dziś przejście byłych ministrów na emeryturę po uwolnieniu ich ze służby. Do tego u-kazu dodany komunikat wyjaśnia dlaczego gabinet tak nieśpiesznie został przez króla uwolniony ze służby. Król mianowicie uznaje wprawdzie prawo każdego gabinetu do ustąpienia, ale każdy gabinet ma obowiązek prowadzić sprawy państwa przynajmniej dopóty, aż nowy gabinet zostanie zamianowany. Tymczasem gabinet Džordžewicza przestał załatwiać sprawy państwa, zanim jeszcze dymisja jego została przyjęta. Prócz tego jeden z ministrów starał się nakłonić metropolitę serbskiego do opory woli królewskiej, inny zaś starał się nakłonić narzeczoną króla do wyjazdu z Serbii.

Bukareszt 6 sierpnia.

Ajencya rumuńska zaprzecza doniesieniom dziennikarskim o zaburzeniach antysemitycznych w okolicy Jassi.

Paryż 6 sierpnia.

Delegacja Boerów wyjechała wczoraj do Brukseli.

Paryż 6 sierpnia.

„Petit Journal” donosi: W parku wersalskim znaleziono puszkę napełnioną materiałem wybuchowym.

Prefektura wersalska zaprzecza doniesieniu o znalezieniu w parku wersalskim puszek z materiałem wybuchowym.

Paryż 6 sierpnia.

Jak „Echo de Paris” dowiaduje się, listy skonfiskowane u aresztowanego wczoraj w Abbeville anarchysty Valletta wykazały, że uplanował on na spółkę z Salsonem i innymi anarchistami kilka zamachów. Vallette zostanie przewieziony do Paryża.

Ślub króla Aleksandra

(Tel. Gaz. Nar.)

Belgrad 6 sierpnia.

Wczoraj w południe wziął uroczysty ślub król Aleksander z panią Dragą Maszynową. Świadkami byli: kierownik poselstwa rosyjskiego Manzurow, prezydent skucypny Nestorowicz i specjalny poseł francuski Marchand. Na uroczystości obecni byli także wszyscy dyplomaci. Tłumy ludu witały króla i jego narzeczoną, gdy jechali do soboru katedralnego pełnymi zapalą okrzykami. Wojsko tworzyło szpal.

Dziennik urzędowy ogłosił dalsze akta królewskiej amnestyi. Między innymi zostali uwolnieni i natychmiast wypuszczeni z więzienia przywódcy radykalni byli ministrowie Tauszanowicz i red aktor Proticz.

Belgrad 6 sierpnia.

Na wczorajszym obiedzie galowym byli dyplomaci wraz ze swymi żonami. Pierwszy toast wniósł zastępca cara Manzurow na pomyślność królestwa, poczem król odpowiedział toastem na cześć cara i carycy. Następnie zwrócił się król Aleksander do reprezentanta francuskiego i wyraził na jego ręce podziękowanie prezydentowi republiki za grzeczność, że się kazał zastąpić na ślubie osobom reprezentantowi i wypił zdrowie Lubeta. Marchand odpowiedział również toastem. W końcu pił król na pomyślność reprezentowanych przez swoich posłów panujących, a najstarszy z grona dyplomatów zakończył toastem na cześć państwa młodych.

Podczas uczty przeciągnął przed konakiem długi korowód z pochodniami, a potem niezliczone tłumy ludu gromadziły się tam co chwila, wznosząc okrzyki na cześć i pomyślność króla i królowej.

Anglia i Transvaal.

(Tel. Gaz. Nar.)

Londyn 6 sierpnia.

Marszałek Roberts doniósł z Pretoryi: Generał boerski Olivier, który mniej więcej z 15.000 ludzi cofnął się w góry Beletheemske dał odmowną odpowiedź na wezwanie do poddania się. Zajął stanowiska pod Harrismithem. Wysłano przeciw niemu generała Rundle'a.

W Chinach.

(Tel. Gaz. Nar.)

Petersburg 4 sierpnia.

Generał Grodekow doniósł ministrowi wojny w telegramie z Chabarowska pod

datą wczorajszą: o godz. 3 nad ranem oddział Rosyan przekroczył pod Błagowieszczeńskiem rzekę Amur i odparł wojska chińskie z wielką dla nich stratą. Rosyanie zabrali Sachalin (?) a ponadto wielką ilość broni, karabinów Mauzerowskich, nabojów i jedno działo. Jeden okręt rosyjski został popsuty.

Petersburg 4 sierpnia.

Generał Grodekow telegrafował do ministra komunikacji z Chabarowska 2 sierpnia, że okręty przeznaczone do żeglugi po Amurze okazały się nadzwyczaj przydatnymi do transportu lokomotyw i dział a nawet mogą służyć za okręty wojenne

Wiedeń 4 sierpnia.

Wedle telegraficznych doniesień okręty „Cesarzowa Elżbieta” i „Aspern” przybyły dziś rano do Adenu i po krótkim pobycie ruszają w dalszą podróż do Kolombi. Na pokładzie ich wszyscy zdrowi.

Londyn 4 sierpnia.

Dzienniki ogłaszają telegram z Szangaju z 2 bm. który donosi, że Rosyanie pod Niuczwanem ponieśli klęskę i zmuszeni zostali kolej żelazną z Niuczwanu do Port-Artura wydać w ręce Chińczyków. Około 40.000 Chińczyków otacza rosyjskie siły wojenne pod Taszikowem. Transport wojsk rosyjskimi kolejami żelaznymi nadgranicznymi jest niemożliwy. Dalej donoszą dzienniki, że Chińczycy wtargnęli z wielką siłą do Korei i zagrozili wszystkim liniom kolejowym należącym do Rosyan nad Amurem, a 4 okręty rosyjskie z załogą zostały przez Chińczyków zniszczone i zatopione.

Bruksela 6 sierpnia.

Wicekonsul belgijski doniósł z Tientsinu: Wszyscy członkowie poselstwa belgijskiego w Pekinie są w dobrym zdrowiu.

Petersburg 6 sierpnia.

Sztab generalny otrzymał z Czyty 1 sierpnia telegram, wedle którego wojska generała Orłowa zaatakowały 31 lipca Chińczyków i pobili ich, przyczem zdobyli 1 działo, 8 sztandarów i wiele broni ręcznej i amunicji. Nieprzyjacieli stracił 200 zabitych, między którymi znajduje się także komendant Chińczyków. Po stronie rosyjskiej było 7 zabitych i 20 rannych.

Petersburg 6 sierpnia.

Generał Grodekow doniósł z Chabarowska 5 sierpnia, że wojska rosyjskie po zwycięstwie zajęły 4 bm. Ajgun i ścigały nieprzyjaciela w kierunku Cyokaru.

Londyn 6 sierpnia.

„Biuru Reutersa” doniesiono z Tientsinu 1 sierpnia: Chińczycy podnieśli służbę na kanale, a skutkiem tego cała okolica między Tientsinem a Pekinem została zalana. Przeszło 30.000 bokserów zajęło stanowiska o 8 mil na północ od Tientsinu. Prawdopodobnie przyjdzie wkrótce do jakiejś większej bitwy.

Londyn 6 sierpnia.

Do „Biura Reutersa” telegrafowano z Szangaju 5 sierpnia, że Lihunczan odebrał sobie życie.

Berlin 6 sierpnia.

„Biuru Wolfa” doniesiono 1 bm: Wyślany przez posła japońskiego z Pekinu d. 26 zm. posłaniec donosi, że powodem zaniechania u Chińczyków kroków nieprzyjacielskich przeciw poselstwu zagranicznemu był wyjazd wojsk generała Tanga do Peicangu. Gubernator Czili zaproponował, aby cesarz chiński wyprawił na odebranie Europejsko-Chińskiego Tientsinu i fortów Taku wojska z Szantungu i z prowincji południowych. Cesarz zgodził się na to i wydał odosny edykt jeszcze d. 24 zm.

Paryż 6 sierpnia.

Konsul francuski z Cifu telegrafował 2 bm: Gubernator mukdeński wydał proklamację w której wzywa ludność Mandżurii do mordowania chrześcijan. Wszystkie prawie misje zostały zburzone.

Paryż 6 sierpnia.

Do „Tempsu” donoszą z Szangaju: Wszedł edykt cesarski datowany 2 bm. a upowiadający posłów zagranicznych do komunikowania się ze swoimi rządami, ale jedynie nieszyfrowanymi depeszami.

Londyn 6 sierpnia.

Wiadomość o samobójstwie Lihunczanga nie potwierdza się.

Londyn 6 sierpnia.

„Times” donosi z Tientsinu 31 lipca: Uchwała co do marszu wojsk sprzymierzonych na Pekin, który miał nastąpić 1 sierpnia, została zmieniona. Amerykanie i Japończycy oświadczyli się za tem, aby czekać na posiłki. Rosyanie i Francuzi przyłączyli się do tego zdania. Angielski komendant Gaselee chce natychmiast rozpocząć marsz ale ma tylko 3000 wojska, planu swego wykonać przeto nie może.

Londyn 6 sierpnia.

„Biuro Reutersa” donosi z Tientsinu 30 lipca: Dwa tysiące żołnierzy rosyjskich i japońskich wykonało rano marsz rekonoscyjny w kierunku północnym na Peizan i natrafiło na Chińczyków na silnych stanowiskach pod Nunczasem o 3 mile na południe od Peicanu. Działła japońskie rozpoczęły ogień, artyleria chińska jednak

nie odpowiedziała na niego. Sądzą przeto, że pozycya chińska w Nuncanie jest tylko przednią strażą, a chińskie działa znajdują się w samym Peicanie, gdzie stanowisko nieprzejścielne musi być o wiele silniejsze. Siły Chińczyków w Nuncanie wynoszą około 5000 ludzi. Japończycy mieli 3 zabitych i 25 rannych. Przygotowania do marszu na Pekin już prawie ukończone. Wojska sprzymierzone ruszą na północny zachód w kierunku do Chsi-ku.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 6 sierpnia. (Telegram Gazy Narodowej). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcje austr. zakł. kredyt. 684.—, weg. zakł. kredy. 684.—, Anglobanku 276.50, Unibanku 554.—, Banku dla krajów koronnych 415.—, Banku wiedeńskiego 494.25, Bodencreditu 862.—, Gal. Banku hipot. 640.—, kolei państw. 652.—, kolei południowej 111.—, tramwaju A. 275.50—B. 276.50, kolei Elbethal 460.—, kolei północnej —, kolei czerniowieckiej —, alpej 453.50, Rima Muranya 515.—, praskiego towar. żel. 1.816, fabryki broni —, tureckie tytoniowe 286.—, oblig. weg. indemniz. 91.10, renta majowa 97.50, austr. renta koronowa 97.55, weg. renta koronowa 90.80, 56 let. listy tow. kredy. niem. 90.50, 4-procent. listy banku krajow. 92.—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99.25, 4-procent. listy banku hipotecznego 91.—, 4 1/2-procent. listy banku hipotecznego 98.50, 5-procent. listy banku hipot. 109.50, 4-procent. galic. oblig. propinac. 95.90, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91.10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89.50, losy tureckie, 106.25, marki 118.55, ruble 255.—.

— Paryż d. 5 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzy-procentowa renta 100 22 Maja 25.40.

— Berlin d. 5 sierpnia. Zamknięcie giełdy Banknoty austriackie 84.45 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50/50, Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 6 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowano pszenicę na wiosnę 0.— do 0.—, na maj-czerwiec 0.— do 0.—, na jesień 8-07 do 8-08, żyto na wiosnę 0.— do 0.—, na maj-czerwiec 0.— do 0.—, na jesień 7-39 do 7-40, kukurudza na czerwcu-lipcu 0.— do 0.—, na lipcu-sierpniu 6-51 do 6-55, na wrześniu-paździ. 6-55 do 6-56, na maj 1901 0.— do 0.—, owies na maj-czerwiec 0.— do 0.—, na jesień 0.— do 0.—, rzepak na styczniu-luty 0.— do 0.—, na sierpień-wrzesień 13-70 do 13-86, olej rzepakowy na kwiecień-maj — do —.

Oferty na pszenicę ożywione. Chęć kupna dobra. Tendencja silna. Stan powietrza: pochmurno. Budapeszt dnia 6 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 kgr. Notowano pszenicę na kwiecień 8-09 do 7-79, czerwcu 0.— do 0.—, na październik 7-78 do 8-10, żyto na maj 7-29 do 7-30, na październik 7-00 do 7-01, owies na maj 0.— do 0.—, na październik 5-33 do 5-35, kukurudza na sierp. 6-32 do 6-34, na wrześniu 6-21 do 6-22, na maj 1901 4-90 do 4-91, rzepak na sierpień 13-55 do 13-65.

Tendencja pewna. Stan powietrza: piękna.

— Wiedeń dnia 6 sierpnia. Cakier (słaby) 29-30 do —, Nafta galicyjska — do —, Spirytus — do —.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.

OKULISTA

Dr A. Bednarski

I. asystent kliniki okulisty. Uniw. lwowsk. b. I. Asystent kliniki okulisty. uniw. Jagiell. ord. od 11—12 rano i od 3—4 pop. ul. Akademicka 51 p.

Prywatne kursa gimn. i realne

abiorowa nauka dla prywatystów wszystkich klas gimn. i real. **Pierwsza kl. gimn. i real.** zbiorowa pryw. nauka od 8—1 rano. **Uczniowie przesłani przy egzaminie wstępnym do I. kl. mogą po roku składać egz. wstęp. do II. kl. Rozpoczęcie nauki d. 5 września.**

Do egz. poprawkowych przygot. w czasie ferij.

Do egz. dojrzałości gimn. i real. krótsze i dłuższe kursa.

A. Strzelecki, b. naucz. Gimn. Franc. Józefa i Szkoły realnej we Lwowie Ulica Zielona 5 I. p. (stacya tram. elektr.) 3—5 pop.

Pensjonat wzorowy otwarty będzie dnia 1 września.

